Nr 23. 2 MARCA 1846. ROK 6.

ORZEŁ BIAŁY.

PISMO WYŁĄCZNIE POŚWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

Prenumerata fr. *Dwa* na kwartał. — Adres, M. Sarmata, rue Ruysbroek, 56, à Bruxelles.

KALISZANIE SIĘ RUSZAJĄ PO PIĘTNASTU LATACH EMIGRACJI.

Przed rewolucją 1830° r. Kaliszanie tworzyli opozycją monarchiczno konstytucijną, ale nieszczęściem chcąc ich teorją w praktykę wprowadzić i to w chwili gdyśmy się nieco na siłach poczuli, nie udało im się; bo też chcieli zastosować lekarstwo na wzór recepty doktora Jugo, o któréj wspomina specimen Lejbnica. Pod knutem Alexandra tylko tego rodzaju opozicja legalna być mogła, cześć Im za to! — ale za politykę i system Kaliszanów w Rewolucji, nie można zapisać wdzięczności w księgach dziejów polskich.

W Emigracji lubo nieco za późno bo po kilkunastu latach namysłu występują znowu Kaliszanie z inną teorją, niedawno narodzoną, demokratyczno Katolicką: wolność druku dozwala im obszerniejszego i bezpieczniejszego jak poprzednikom pola do walki. Chwila się zbliża powrotu na rodzinną ziemię i nadzieja im znowu mówi że staną na czele działań, że drugi akt odegrają; może ona jest płonna, może rzeczywista, ale bodaj teorja Bucheza nie zadała nam podobnéj plagi jak Beniamina Constant!

Kiedy wypada leczyć rany części przeważnéj Emigracji demokratycznéj i to jak najśpiesznièj, kiedy w kraju największego skupienia się potrzeba; Kaliszanie tu i tam nie myślą jak tylko o obronie swéj teorji. Dobrzeby było aby odczytali w księgach pielgrzymstwa spór lekarzy; czy system Hanemana lub inny do uleczenia użyty być powinien, a to w chwili gdy szło o szybki ratunek mocno choréj matki.

Mniemaliśmy że żywioły demokratyczne w Emigracji, w miarę zbliżania się chwili odkupienia naszego, łączyć się węzłem braterskim będą; niestety zawiedzeni zostaliśmy! Niedawno bracia zapisani na liście demokratów, odepchnęli braci zjednoczonych zasadą demokratyczną, twierdząc że to godło Im tylko wyłącznie się należy: teraz widzimy nowych demokratów, nazywających się tegowiekowymi, powstających bez miłosierdzia na wszystkich którzy do tego daru nieba sądzili mieć równe prawo, utrzymując że oni są tylko prawdziwymi demokratami, że oni tylko odgadli myśl narodu. Miłość chrześciańska ma być podstawą ich działań, a jednak przywiléj na czystą demokracją sobie tylko i ich teorji przypisują, różnowierców zniechęcają i niejako na ich wolność sumienia powstają.

Rozbiór całego systemu, całéj teorji *Demokracji XIX wieku*, nieco dłuższego czasu potrzebuje, to więc na później zostawiamy; tym czasem radzibyśmy uzyskać objaśnienia uczonych pisarzy! Znamy położenie redaktorskie, czasem braknie pomocników, i na jednym lub dwóch pisarzach wszystko spoczywa; czasem braknie funduszów pomimo głoszenia wielkiéj sympatji w kraju i Emigracj; będziemy więc cierpliwymi.

Chcielibyśmy wiedzieć jak przy nowo demokratycznéj zasadzie pogodzić większą ilość Greków Schyzmatyków w całéj Polsce z mniejszą ludnością Katolików? Co zrobić z dyssydentami i innymi różnowiercami? Jak postąpić z Żydami których położenie u nas wyjątkowe? O Żydach pomyślić i bardzo wypada; Polska dla nich jest nową Judeą; nie ma narodu na kuli ziemskiéj tylko nasz jeden w którym każdy dziesiąty mieszkaniec Izraelita, a jeszcze zabobojniejszy od swego współwyznawcy inne kraje zamieszkującego! Jestże tyle szlachty u nas która ma być podporą narodowości, ile Żydów? W czyichże rękach handel, zamożność? Któraż sekta religijna ma ściślejszy związek?

Chcielibyśmy wiedzieć także czy tylko nad Wisłą w pośród massy katolików bój zaczynać i prowadzić mamy, aby go kończyć pod Radoszycami lub Brodnicą? — Zwracamy uwagę na walkę 1831 roku, w któréj lud schyzmatycki nie powstawał, a nawet więcéj niż nam sprzyjał wrogowi naszemu! Czyż w spodziewanéj walce będzie lud niekatolicki cisnął się pod sztandar który nowa demokracja radzi wywiesić? Czy się nawrócą Popi, Pastorowie, Rabini na rozkaz *Demokracji XIX wieku.*

Czekając objaśnień, wspomnimy teraz o jednym tylko artykule zamieszczonym w *Demokracji XIX wieku*, który jakby na kolendę rozesłany został Emigracji polskiéj w pierwszych dniach stycznia 1846 r. Nie długo cieszyliśmy się z letargicznego uśpienia *Pszonki* i *Nowéj Polski;* zastępstwo wziął poważny dziennik nowéj demokracji, otwierając swe kolumny brudom: życzylibyśmy aby to potknięcie się sprostowano.

Przeczytawszy wielki akt *Demokracji XIX wieku* w numerze 10tym zamieszczony, żałowaliśmy że takowy tylko jako dziennikarskie doniesienie bez podpisu ogłoszony został! Może też czeka redakcja zebrania przynajmniéj tylko tylu adherentów ilu uzyskał Towiański! Ale dostawszy numer 11ty w którym liczne pociski na Arystokracją i Jezuitów, na księży katolickich niepojmujących zasady ich religji, i na Centralizacją Tow. De. odkrywająca swe dążności, a nakoniec na bladą odezwę Komitetu; zdumieni zostaliśmy zamieszczeniem uchwały czy też osobliwszego rodzaju uczczenia rocznicy listopadowéj przez żołnierzy polskich w Londynie, którzy jako część ludu polskiego występują!

Jakżeż dziennik chcący powagą swych argumentów walczyć, mógł się odważyć coś podobnego przyjmować? Jakżeż powstający ciągle na nadużycia i powtarzający że się opierają na braterstwie dobrze zrozumianém, na katolicyzmie demokratycznym i na Ewangielji, mogli szukać podpory w karczemnych wyrażeniach się i w pogróżkach wszelką bronią a więc i sztyletach swych zwolenników? Inaczéj bowiem nie można rozumieć uchwały, gdy w niéj czytamy, że wszystkie władze Emigracijne czy zdołu czy z góry wypływające « są naczyniami żywotnémi nieprawości, oszustwa i zdrad; że używszy wszelkiéj broni ścigać ich i niszczyć będziemy». Pomimo obmierzłości wyrażeń zwrócimy uwagę redakcji, że myśl podobna nie jest oparta na miłości Chrześciańskiéj.

Z mętnéj kałuży czerpana woda zawsze błotem trąci. Manifest demokratyczny Górowskiego podkopał Towarzystwo; wypierano go się, zmieniano, ślady jego w następnym pozostały, nie podparł *Pszonka* i chwieje się

Centralizacja. Zbawcy honoru narodowego przez zaprowadzenie zbrojnego żołnierza do Emigracji, aby tułaczy kij nosił; nie uratowała *Nowa Polska*. Ukoronowany przez X. Praniewicza nie zyskał miru, ale pogardę; Legje, Algierska, Portugalska, Hiszpańska, nie podniosły go w opinji, a traktat z Wasowiczem jako też *Trzeciego Maja* pochwały z ubolewaniem czytane w kraju i Emigracji. Jeżeli i nowa Demokracja na podobnych podporach jak żołnierzy Londyńskich opierać się będzie nie daleko zajdzie.

Co za haos! Jedni wywiesili sztandar na mocy mandatu zbutwiałego, drudzy od nazwy jąką przybrali wywodzą prawa do przewodnictwa. Ten na mocy czy realnego czy podrobionego listu chce być naczelnikiem. Ów dla tytułu nadanego przez swych famulusów chce być królem polskim. Zjawił się i taki co twierdzi że On tylko z nieba otrzymał pełnomocnictwo zbawienia nas. Nakoniec występują mianujący się najlepszymi tłómaczami praw boskich i ludzkich, najlepszymi kierownikami powstania nad Wisłą. Bolesno jest patrzyć na coraz większe rozdrobnienie jak gdyby umyślnie, wielkiej massy żywiołów demokratycznych w Emigracji, gdy cząstka ich odurzona lub ciemno widząca, tworzy regularny orszak na wrogów uzbrajając dłoń bratnią dla trzymania w niewoli i ucisku Polaków.

Jednoczyć się nie rozrywać to rzecz która nas zbawić tylko może: nam wypada jeżeli nie z innéj pobudki to dla wzoru, krajowcom dać przykład zbawienny poświęcenia nawet chwilowo swych przekonań. Jakaż w kraju będzie pomoc Ojczyźnie z rozbitych cząstek Emigracji, gdy każda siać niezgody zacznie? Tu skończyć należy walkę systemów. Nie pomoże chociaż jak wielu radzi, wywieszenie sztandaru Emigracji demokratycznéj, boby i to była część nie całość! Mogliby inni wywiesić sztandar Emigracji Monarchiczno Konstytucijnéj, inni Katolickiej duchowéj! i znowuby było ćwiertowanie.

Emigracja polska zjednoczona, wszystko co potrzeba mówi i wyobraża, a kto jéj jest członkiem jak należy, ten spełnia missją emigracijną, Ustawa wykazuje zasady; jeżeli poprawa potrzebna, uskutecznić ją a nie zrywać łańcucha, nie osłabiać jedynéj reprezentacji narodowéj, która najprawniéj zastępczo może mówić i działać w imieniu Polski. Widzimy jak różnorodne przemawiania rozchodzą się między cudzoziemców; komuż oni wierzą? Wszak i nowa podpora *Demokracji XIX wieku*, Humańczycy i. t. d. twierdzili niedawno że oni jako z chłopów wiedzeni są tylko prawdziwymi reprezentantami Polaków! Czyż nie twierdzą także Proroki że duch w chłopach dobry a w szlachcie zły? czyż inni wyłącznie szlachcie a inni królowi a inni Żydom zbawienia Polski przyznać nie usiłują?

Jeżeli osoby u steru postawione zaufaniu nieodpowiadają albo nie pełnią jak należy powinności, lub też niemożność pracowania skutecznego z natury i położenia ich wypływa, to zmiana łatwa; wszakże się wypraszali od urzędu! Niechaj Emigracja zgodzi się na powołanie do władzy Kaliszanów, Demokratów XIX wieku, albo cały skład Komitetu niech zmieni! Lepiéj że oni sprobują czy się ich teorja da w praktykę wprowadzić w Emigracji, niżeli żeby doświadczenia robić mieli w kraju! Ktokolwiek zaś będzie na czele Zjednoczenia, temu nie narzucać całego ciężaru; uczestnictwo Emigracji w pracy, zasiłkach i pomocy nieodzowne, bez tego ani jeszcze nowo wyszukana władza nic nie zrobi.

Pamiętać jednak wypada że stanąwszy na rodzinnéj ziemi, wszelkie namiętności i niechęci emigracijne umilknąć powinny: tam w chwili stanowczéj zaszczepienie sekt, popieranie systematów, spór stronnictw, a nie walczenie dla odzyskania w starych granicach Polski i oswobodzenie ludu, byłoby przyłożeniem ostrego noża do gardła najdroższéj matki. — Godzić się jeżeli można tu jeszcze: czas się kruci, codzień bliżéj jesteśmy Polski która dłoni naszéj do walki z wrogami nie zaś do popierania zawiści lub marzeń emigracijnych potrzebuje.

WIADOMOŚĆ O ODEZWIE OB. CENDROWICZA DO GMIN I CZŁONKÓW POJEDYNCZYCH ZJEDNOCZENIA.

Odezwa Ob. Pawła Cendrowicza zastanowiła nas bośmy dostrzegli że *Orła Białego* z *Młodą Polską*, w taniec puszcza, jakby w pierwszéj parze réj wodziły. Nieźle dobrana para.

Odezwa jest téj osnowy: 1°, gromi pełnomocnika Komitu Nar. że dopuścił jenerałowi Dwernickiemu kierowania obchodem 29 listopada, ztąd wywiązuje niemoc Komitetu; 2°, pogniewany na *Orła Białego*, że się ważył, o kandydatach do Komitetu rozprawiać, kreśli żywot Józefa Dybowskiego jako niegodnie na kandydata proponowanego; 3°, życzy radykalnéj w Zjednoczeniu zmiany, aby się z pod jarzma Włocha Mazziniego wydobyć, wzywa przeto gminy do konfederowania się przeciw Kom. Narodowemu; 4°, naostatek wracając do kandydatury Dybowskiego i Ordęgi (którego kandydaturę *Orzeł Biały* za niestosowną poczytał), potrąca o różne rzeczy i wymienia siedmiu kandydatów innych jako twierdzi z młodzieży.

W takiéj odezwy osnowie, w wyrażeniach się Ob. Cendrowicza doczytujemy się *naprzód*, wiele prawd, jako to: żeby się otrząść z tych co nami pocierają; że najgorzéj ci robią, co znudzeni pojedyńczo związek opuszczają; żeby się zgodzić na jedno; że ratunek jest w rękach gmin czynniejszych, które byleby chciały wszystkiego dokażą; że młodszych do urzędu powoływać trzeba; że lepiejby było aby członkowie K. N. razem gdzie przesiadywać mogli; że nie urząd powagę i siłę osobie daje; a czczość urzędu tam największa gdzie skoncentrowane przeciwności. Wszystkie te prawdy wycytać można dawno podniesione i powtarzane przez Komitet Narodowy mianowicie w jego trzech zdaniach sprawy.

Powtóre, napotykamy powymyślane rzeczy a do tego kłamliwe, bo za takie poczytujemy to wszystko co o *Młodéj Polsce* mówi. Kiedy tyle wie, albo do niéj należyć musi albo mieć policją tajną i przeszpiegi. A my za kłamliwe wszystko to poczytujemy, dla tego że twierdzi jakoby *Orzeł Biały* był z nią w zmowie i otuchę jéj dawał. *Orzeł* nie zna jéj ani wie o jéj bycie: sądzi wszakże że jeśliby życie miała, nie troszczy się o emigracijne zwody, całą myśl swoją zwróconą mając do Polski i do przeważnych stosunków. Równie też kłamliwe jest uznawanie *Orla Białego* za czyjść organ. Po wielekroć *Orzeł Biały* powiedział że niczyim, jedynie siebie samego jest organem, i wedle swéj myśli polatuje, wedle swéj myśli dla innych niekiedy swe skrzydła roztacza. Komitet Narodowy nie jest władzą konstytucijną, nie stoi na konstytucijnych zasadach, aby miał swoje subwencjonowane dzienniki; jego organ jest organ wszystkich gmin w Wywodzie Słównym. Wreszcie znane jest jego położenie, aby mógł być posądzany o jaki dziennik subwencijnowany; a chociażby był dosyć w dostatki zamożny, nieuzyskałby przez to *Orla Białego*,

bo nie ma na kuli ziemskiéj dość bogatego któremuby *Orzeł Biały* niepodległość swą zaprzedawał. Gorszącym a niezgrabnym jest kłamstwem, co Ob. Cendrowicz mówi o Dybowskim : jakoby samowolnie wykreślił ze Zjednoczenia kilku set emigrantów, jakoby dla dogodzenia swemu kaprysowi utworzył nową listę Zjednoczenia z 800 tylko członków. Obywatele gmin, znający czynność Komitetu i Wywodem objaśnieni zrozumieją zamiar uwodzenia ich dobréj wiary i na odezwę z podobnymi występującą sposobami z nieufnością i ze wstrętem poglądać będą. Takich nierzetelnych wyrażeń jest więcéj.

Kto obosiecznym prawdy i fałszu wyrabia mieczem, ten krążyć musi w kole sprzeczności, zostawać w odmęcie; jest to *trzecia* kategorja jaką z wysłowienia się Ob. Cendrowicza dobywamy. Nie jest że to sprzeczność z sobą, przymawiać mierzenie na łokcie katolicyzmu tym którzy się niczyjego sumienia o wyznanie nie dopytują : a samemu Komitetowy katolicyzm łokciami wymierzać? Wedle Ob. Cendrowicza, Zwierkowskiego katolicyzm zupełnie tyle łokci trzyma co katolicyzm Ordęgi; Worcella nie tyle, bo tylko że uchodzi za katolika; a o katolicyzmie Lelewela nie wiadomo : nie pewno może czy ochrzczony. Nie jest że to sprzeczność z sobą uznając przedstawienie na kandydata emigranta nienależącego do Zjednoczenia, za dowód podniesienia raz jeszcze myśli połączenia Emigracji, a powstawać na urzędników obowiązanych czuwać aby obchod 29 listopada miał miejsce, a w obec przygotowań czynionych dla niego, zostawujących je wolnemu biegowi, a to dla utrzymania myśli połączenia Emigracji nie rzucenia rozdwojenia jakiego, któreby gorszące nieobecności wywołać mogły. — Nie jest że to być sprzecznym z sobą, prawić o zgodzie, o myśli połączenia a wzywać gminy do konfederacji przeciw Komitetowi zaledwo co od tych gmin ustanowionemu. — Nie jest że to odmętem, *Orła Białego*, Komitet Narodowy, *Młodą Polskę*,, w jednym że moździerzu tłuc. Z jakiego powodu? z powodu kandydatury Ordęgi i Dybowskiego. Twierdzi ob. Cendrowicz że rozsądna i moralna była polityka gminy Vaugirard podającéj na kandydata emigranta nienależącego do Zjednoczenia. — Wie jednak jak wiele gmin wzdragało się nienależących do Zjednoczenia, do wotowania przypuszczać. Czemuż polityka gminy Vaugirard, nie wyjednała od Ob. Ordęgi oświadczeuia że do Zjednoczenia wchodzi, wejdzie : byłaby trudności uprzątnęła i kandydat jéj byłby wybrany.

Owo zgoła wiele poplątanych rzeczy w odezwie Ob. Cendrowicza wieleby jeszcze zarzutów wymagało. Może kiedy podniesiemy je późniéj. Tym czasem kończymy uwagą dotyczącą się niesumiennych wykrzyków na *Młodą Polskę*. Albo jéj bytu nie ma, albo jest : jeśli nie ma, wstydno Obywatelowi jak z lalką lub upiorem występować; jeśli byt ma, niech wejdzie w siebie co czyni! i niech pomni że *Młoda Polska* ma ofiarę w Szymonie Konarskim.

W przedostatnim numerze *Orła Białego* przedrukowaliśmy odezwę Kommissji Bruxelskiéj do wszystkich braci na tułactwie wystosowaną. Myśl odezwy tak patrjotyczna, tak poważna, tak uroczysta, że sądziliśmy niepodobieństwem aby nie wszyscy jéj przyklasnęli, aby niektórzy Polacy wahali się odstąpić ciasnych widoków stronnictwa w chwili, jak się wyraża odezwa « podniesienia narodowego sakramentu ». Wzywając do składki na wybicie Medalu ku czci Męczenników sprawy Polskiéj, Kommissja zanadto dobre miała zdanie o redaktorach wszystkich bez wyjątku dzienników emigracyjnych : uważała ich za naturalnych poborców grosza publicznego mającego się użyć na sprawę publiczną. Kommissja się pomyliła i my także, wyznajemy szczerze, złudzenie jéj podzielaliśmy. Trudno było przewidzieć że duch stronnictwa zagłuszy sumienie. Dziś wątpić już o tém nie można. *Obrońca zasad ludowych* pierwszy wystrzelił przeciw medalowi, za nim *Dynastyk* sypnął rotowym ogniem, a nareszcie i *Jezuita* wychylił głowę z pociągów. *Demokrata Polski*, *Trzeci Maj* i *Dziennik Narodowy* stanowczo odmawiając swego przyzwolenia uchwale wybicia medalu, usuwają się zarazem od przyjmowania na ten cel składek. Nie dosyć na tém — *Demokrata* zabrania swoim spółwyznawcom, *Trzeci Maj* swoim stronnikom przyłożyć się do dzieła patrjotycznego ; *Dziennik Narodowy*, nie mając komu otwarcie zabronić, pozwolił sobie pokątnie intrygować. Jest tedy wyraźna zgoda pomiędzy trzema różne stanowiska zajmującémi dziennikami. Bo też medal nie ma na celu ani podnieść Towarzystwo Demokratyczne, ani podeprzeć dynastją Czartoryskich, ani zapewnić wpływ jezuitom; słowem wychodzi ze skorupy stronnictwa na przestronne pole narodowości. Jakież są zarzuty przeciw wybiciu medalu? Smutno zaiste podejmować zimne sofizmata rzucone w odpowiedzi na głos polskiego serca. Podjąć jednak niektóre sądzimy naszym obowiązkiem. *Demokrata* mówi że lista męczenników jeszcze nie zamknięta, że projekt medalu *przynajmniéj* zawczesny. *Demokrata* nie chce rozumieć że tu nie idzie o rzecz podrzędną, o wypisanie na medalu mniéj lub więcéj nazwisk, ale o uświęcenie zbiorowego Polski męczeństwa. — *Trzeci Maj* zdaje się obawiać aby medal nie oderwał myśli od czynu. Alež oddanie czci ludziom którzy najskwapliwiéj rwali się do czynu, jest czynu przyśpieszeniem. Pomijamy względy popularności osobistéj przypisywane projektującym, pomijamy względy polityczne upatrywane w projekcie wychodzącym od członków Zjednoczenia — na zbicie tego wszystkiego wystarczy odezwa Kommissji Bruxelskiéj przemawiająca do całéj Emigracji, do wszystkich stronnictw, bez żadnéj różnicy, bez żadnego wyjątku — przemawiająca do Polaków po polsku, do braci po bratersku. *Dziennik Narodowy* powtarza za *Demokratą* : czas medalu nie nadszedł. Powinniśmy mówi daléj *Dziennik Narodowy*, zostawić Ojczyźnie staranie uczczenia *kiedyś* pamięci swych męczenników, w sposób jaki uzna za najstosowniejszy. Jezuita jak Piłat umywa ręce. Uczczenie *kiedyś* po dokonaniu już czynu, należy do historji — uczczenie *dziś* w chwilach gorzkich dla Polski, podczas odbywającéj się ofiary odkupienia, uczczenie świeżéj pamięci męczenników będąc stwierdzeniem ich męczeństwa, jest w zakresie naszych działań wyprzedzających historją, bo prowadzących do czynu który się stanie historji własnością. Otóż różnica między subtelnie podsuniętem *kiedyś* a naszym *dziś*.

Lecz przestańmy spierać się z sofistami. Biada im! bo tak dobrze stłumili wszystko co mieli w sobie polskiego, że wynajdują jakieś kręte rezonowania tam, gdzie po prostu czuć potrzeba. Massa która mniéj rozprawia, a żywiéj i lepiéj czuje, nie da się sprowadzić z drogi swych obowiązków względem Ojczyzny. Kommissja odebrała już liczne przystąpienia i podziękowania za pomysł Tułactwu naszemu przedstawiony. Ma ona poborców grosza publicznego w Polakach należących do rozmaitych stronnictw — ma także na swojéj liście i członków Towarzystwa Demokratycznego które, ile możemy przewidywać, potrafi wznieść się nad zimne rachuby swojéj Centralizacji. Kommissja wzywała wszystkich robiła co jéj sumienie nakazywało. Nie zrazi to zapewne Kommissji że głos jéj odbił się od kilku serc skamieniałych, że znalazła systematyczny upór, którego spodziewać się nie mogła, podając Emigracji myśl wybicia medalu na cześć męczenników naszych. Biada synom Polski którzy przestają być Polakami! Biada tym którzy niosą rozerwanie wtenczas kiedy w zgodzie i poważném milczeniu należałoby zebrać do urny narodowéj ciepłe jeszcze prochy męczenników — wtenczas kiedy bez gwaru należałoby złożyć pobożny hołd ciągłemu Polski męczeństwu!.....

Czytamy w *Gazecie Kolońskiéj* z d. 24 lutego w korrespondencji Poznańskiéj :

.....« Nie przestaliśmy ani na chwilę używać zupełnéj spokojności, a d. 14 b. m. żadnego już na ulicy nie było o godzinie 10téj wieczornéj żołnierza..... Gdy dziś umysły się nieco uspokoiły dowiadujemy się że w mieście uwięzienia nie tak były licznémi jak zrazu sądzono. Było ich 8 do 10ciu oprócz kilku podoficerów z piechoty ; ale za to zwieziono do nas schwytanych zewnątrz miasta, których liczba ogólna (dawniej uwięzionych nie licząc) dochodzić może do 70. Wszyscy tą razą należą przecię do stanu wyższego a mianowicie do szlachty wiejskiéj. Bardzo ważném jest pojmanie w okolicach Gniezna Emissarjusza Belgijskiego, którego tu dnia 14 z rana w kajdanach przywieziono; ale to pojmanie sprawiło z drugiéj strony niedogodność, gdyż wielu niem przestraszonych nakazanego już więzienia (jako to młody Hr. Łącki, n. p. i Bachowski) uniknęło ucieczką. Pomiędzy schwytanymi znajduje się Professor Liebelt.... Ani Doktor Małecki przeciwnie, ani Marcinkowski, wbrew dawniejszym pogłoskom, uwięzionymi nie są. Dziś słychać że powstanie powszechne, które udaremniły środki użyte dnia 14 b. m. miało wybuchnąć dnia 17°. Zresztą niezdaje się aby wszelka obawa nawet w rządzie, zniknęła; wnosić to należy ze środków bezpieczeństwa którémi się dotąd, rząd, lubo nie bardzo widocznie, otacza. Wojsko odebrało rozkazy zebrania się na placu broni za pierwszem uderzeniem bębna; ci zaś żołnierze którzy są rozłożeni po kwaterach opuszczają je ze zmrokiem wieczornym i doczekują się dnia w koszarach. Ze Szląska i Bydgoszczy sprowadzono wojska na załogę do miasteczek w Xięstwie, a mianowicie takich gdzie Landwery zakłady swe mają; w Poznaniu takoż załoga oczekuje posiłków z Frankfurtu nad Odrą, Erfurtu, i t. d. Zaprzeczyć nie można że pomiędzy Polakami w zburzenie bynajmniéj nie utłómione; chybienie zamierzonych planów i uwięzienia podniosły przeciwnie rozjątrzenie u nich do tego stopnia że lada wydarzenie mogłoby najsmutniejsze zrządzić skutki; i to zupełnie usprawiedliwia wśród spokojności nawet któréj używamy tak wielką wojskową osadę. W Bazarze znaleziono kassę wynoszącą 60,000 talarów i takową zabrano; znaleziono także i zabrano znaczne zapasy prochu u winiarza Remus. »

Żyje więc Polska — ale bracia giną — a my?....

— *W Powszechnéj Gazecie Niemieckiéj* czytamy szczegóły które arcy ważnémi by były gdyby sam dziennik potwierdzenia ich potrzeby nie uznał. Dajemy je tylko w treści. Szlachta polska tak pewną miała być pomyślnego skutku swych zamiarów że nawet wiedza rządu nie mogła wykonaniu ich przeszkodzić. Nie pomogły ani aresztowania cząstkowe, ani rozpędzanie zgromadzeń pod pozorem zabaw zbierające się. Zamiarem było wskrzeszenie polskiego państwa całego, obejmującego tak moskiewskie jak pruskie zabory. Ztąd zebranie ogólne w Poznaniu 600 Polaków dnia 14 b. m. Prezydent policji Minotoli, o zamiarze zawiadomiony, miasto w stanie oblężenia ogłosił. Zapewniają, że sprzysiężenie już 4 pułki wojska utworzyło i P. Mierosławskiego naczelnym wodzem mianowało. Miano opanować od razu miasto Poznań i twierdzę, i na ten cel całą osadę otruć. Wykonanie tego miało nastąpić 17 b. m., w dniu przeznaczonym na bal u jenerała Colomb, aby tym sposobem pozbawić garnizon swego dowódzcy. Opanowawszy miasto mieli za pomocą czterech przekupionych podofficerów dostać się do twierdzy. Z pośpiechu tedy wzięto się do aresztowania naczelników i schwycenia pana Mirosławskiego, Hrabi Mycielskiego, i znanego pana Malczewskiego, jakoż powszechnie kochanego lekarza Marcinkowskiego w przejeździe na ulicy. Jeden z naczelników zdołał z Bazaru ratować się ucieczką lecz zostawił 60,000 talarów. Zamierzono także uwięzić Gr. Seweryna Mielżyńskiego w Miłosławie, ale z umysłu przestrzelił sobie nogę, i złożył świadectwo lekarza, które spowodowało obstawienie wartą jego domu. — U brata jego Macieja Mielżyńskiego przetrząśnięto dom ale nic nie znaleziono coby dawało powód do aresztowania. Grafa Ponińskiego znaleziono chorego w Hotelu Bazaru w łużku, przeto na późniéj procedurę odłożono. Dalsze przetrząsanie domów odkryło dużo prochu i amunicji.

— Miasta Bydgoszcz, Toruń i Poznań ogłoszono w stanie oblężenia. — Kraków w dniu 16 b. m. zajęty został przez wojska austrijackie, w skutek narady trzech opiekuńczych i rozszarpujących dworów.

— Nadesłano na pomnik *ś. p.* jenerała Małachowskiego : jenerał Kruszewski fr. 10,00—kapitan St-Cyr franków 5,00 i Śniechowski kapitan z Givet centimów 25 — w ogóle fr. 15, c. 25.

W BRUXELLI, W DRUKARNI J. H. BRIARD.